Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 41. Zakopane, dnia 10-go października 1925.

GŁOS ZAKOPIAŃSKI

Pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena 30 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

Z martwego sezonu.

II.

Zaliczając partyjnictwo polityczne do przeszkód solidarnego spółdziałania i postępu zdrowego, nie mam oczywiście na myśli spokojnej i rzeczowej polityki, którą tak długo uważam za potrzebną, dopóki ludzie dzielą się na narody i tworzą organizacje państwowe. Ale gdy polityka staje się przyczyną rozbijania obywateli tego samego państwa na poszczególne grupy, oceniające wysoko każda siebie, a nisko inne grupy i zwalczające się wzajemnie, przestaje być zdrową, a staje się partyjnictwem patalogicznem, które osłabia państwo.

Tyle partji politycznych o sprzecznych programach, z których każda uważa siebie za najlepszą, nie przemawia na korzyść żadnej z nich, ale raczej budzi wątpliwości w zdolność ludzką do rozpoznawania prawdy i istotności.

Sprawdzianem słuszności jakiegokolwiek programu jest wynikająca z tego programu dostateczność warunków bytu realnego i radość życia obywateli. A to może wynikać tylko ze spokojnej pracy, wykształcenia, ze zdrowia na ciele i duszy. Dotychczas żaden ideał polityczny nie gwarantował tych warunków. Człowiek, który nie umie pracować poza granicami swojej partji, utrudnia sobie działanie, marnuje nieraz swoje zdolności, męczy się i rujnuje zdrowie, a nadto naraża się na zarzut niezdolności do pracy społecznej na szerszą skalę, a więc ma zarzut małostkowości. Idea jest wtedy zdrowa, kiedy zaspokaja głód, pragnienie, zabezpiecza przed zmianami atmosferycznemi (odzienie, mieszkanie), umożliwia spokojną pracę fizyczną i umysłową, mierny wypoczynek i godziwą rozrywkę; jeżeli buduje podwaliny bogactwa materjalnego i duchowego dla wszystkich, jeżeli wychowuje, przewiduje, zapobiega cierpieniu... Takie idee przychodzą jednak z tajni kosmosu — albo nie przychodzą.

Częstszy jest kult wzruszeń chwili bieżącej i reakcja na jej bodźce na najkrótszą metę, kręcenie się nerwowe, kurczowe jak mucha w ukropie, albo też i w mazi, odpowiednio do utkania psychofizycznego, które przychodzi ze źródeł ostatecznie zawsze kosmicznych. Trudno nawet wymagać od polityka, czy innego działacza, kręcącego się w ukropie naiwnych sporów partyjnych, ażeby zajmował się wychowawstwem profilaktycznem, bo wzrok jego poza własną partję nie sięga.

Taktyka wodzirejów w politycznym tańcu napędza obywateli częściej do bezowocnej zakrętaniny, niż do twórczej pracy. Czy to manjactwo jest faszystyczne, komunistyczne czy inne, na jedno wychodzi — nie mogąc dotrzymać obiecanek, musi ono doprowadzić wreszcie do utraty wiary w polityków, a przez wytwarzanie atmosfery wojennej naiwnem potrząsaniem tarczą wielkomocarstwowości, podkopuje kredyt narodu i państwa wraz z przemysłem i wytwarzaniem dóbr materjalnych, a w następstwie także duchowych, wywołuje niepewność jutra i życie **„na hurra!“** Na wszystkich kresach, gdzie była niepewność jutra, żyli ludzie z szubienicznym humorem, nie myśląc o przyszłych pokoleniach, a wszelkie partyjnictwo stwarza w środku kraju stosunki jakby kresowe, jakby na wulkanie. Taka robota nie jest twórczą, przeciwnie, burzy to, co już zbudowano. W Zakopanem, jak w całej Polsce, byłoby dość do czynienia z oświatą, gdyby nie marnowano czasu na uprawianie namiętnostek politycznych małego pokroju i wielu innych. Ale to jest właśnie realizm życiowy, podczas gdy na przeciwnym biegunie są mżonki i utopje.

Po takich drogach idzie rozwój wypadków dziejowych dzięki siłom kosmicznym. Komu się zdaje, że posiada moc władania sobą, niechże mi to udowodni nie gadaniem, ale systematycznem wypruwaniem różnych „żyłek“ i nałogów, które często nie bywają chlubą, ale wręcz hańbą i zgubą, które psują opinje nieraz ludziom zresztą wartościowym. Czy temu zaradzi nauczanie, wpajanie wiadomości wszelakich? Nie, bo wśród ludzi wyuczonych, posiadających stopnie i tytuły uniwersyteckie, jest wielu takich, którym nie tylko „żyłki“ i nałogi, ale nawet zbrodnie, obciążają hipotekę moralności. Ratunek przynieść może tylko inna konstelacja sił kosmicznych.

Gdyby ta konstelacja pojawiła się na widnokręgu życia, nastałaby epoka wzajemnej kontroli zapobiegawczej, nadzoru wzajemnego w celu uchronienia się wzajemnego od niezdrowych żyłek, zgubnych nałogów, namiętności, pokus, manij i psychopatyj, a nadto od drażliwości i oburzania się na samo przypuszczenie częstej i niespodziewanej kontroli wszystkich pracowników państwowych i prywatnych. Dotychczas jest w tym względzie ogromna luka tak w ustawodawstwie, jak w wykonaniu nawet istniejących już ustaw. Znamy oszczerstwa, znamy obelgi, znamy oskarżenia, potępienia złośliwe, szydercze, ale nie znamy ustawy zapobiegawczej przeciw nadużyciom, opartej na znajomości słabej natury ludzkiej i mądrego, stanowczego, a sprawiedliwego jej wykonywania.

Jak wszędzie, tak i w Zakopanem zdarzają się nadużycia, polegające na wykonywaniu różnych czynności sprzecznych z etyką i ustawami, na zaniedbywaniu obowiązków i t. p. a nikt się o to nie troszczy, jak gdyby wszystkim zależało na ułatwianiu przestępstwa czy zbrodni aż do czasu zupełnej kompromitacji tej lub owej ofiary danej konstelacji kosmicznej. Nie troszczy się o to dość wcześnie kontrola prywatna, ani państwowa. Rady nadzorcze, komisje rewizyjne, prezydja i t. p. nie kontrolują, władze bezpieczeństwa i administracyjne nie śledzą, nie pilnują, nie badają, nie demaskują wtedy, kiedy przestępstwo nie zdążyło jeszcze dojść do rozmiarów zbrodni, ale czeka się, aż bomba pęknie i gazy trujące wyzionie.

Ileż razy nawet nie bardzo przenikliwi dostrzegają pewne objawy, których nie można sobie wytłumaczyć, które budzą pewne podejrzenia, a jednak zamiast legalnej kontroli przez osoby uprawnione, poprzestaje się na szeptach pokątnych. Do wyjaśnień natychmiastowych niema ustawowej podstawy, albo co gorzej, niema ochoty ani energji u czynników powołanych z urzędu do czuwania nad wykonywaniem ustaw, czekają na doniesienie. Z tego niedbalstwa i lenistwa wynikają pozory, jakoby wolno było to w życiu, co na papierze jest zakazane. Drzemiące straże ośmielają oczywiście rycerzy tajnego przemysłu. Niedostateczność ustawy w tych sprawach odstrasza od wczesnej kontroli, która powinna mieć na celu nietylko wykrywanie winnych, ale także obronę niesłusznie na ucho obwinionych. Wtenczas uczciwość miałaby obronę, której często niema, a skłonność do nadużyć napotykałaby dość wcześnie na zaporę.

Dr. Tadeusz Mischke.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przypomnienie na czasie...

Na ul. Kościeliskiej, za wysokim parkanem z desek, jest instytucja dobroczynna, spełniająca pięknie swe zadanie „ochrony“ człowieka — cicho i bez rozgłosu, nieraz w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, a nią jest — ochronka SS. Felicjanek.

Jeżeli jest jakiś szlachetny odruch w społeczeństwie, pęd do pracy społecznej, do poświęcenia swego czasu i zdolności dla bliźnich, to w pierwszym rzędzie należy utrzymać, wspomagać i otoczyć serdeczną opieką instytucje takie, które już są i przetrzymały ciężkie próby.

Ochronka im. św. Kazimierza dała nam już dowody liczne, że jest prowadzoną wzorowo przez SS. Felicjanki, pełne poświęcenia dla dziatwy im powierzonej. Pamiętamy też o niej wszyscy — skoro widzimy, jak porządnie ubrane dzieciaki asystują w oficjalnych przywitaniach, jak na Boże Ciało sypią kwiatki i cienkim głosikiem głoszą cześć Panu Najwyższemu, jak na jasełkach okazują swe zdolności „sceniczne“ — jak tańczą ochoczo „krakowiaki“ i mazury, — a wtedy nawet rozczulamy się tymi maluczkimi i podziwiamy wytrwałość i poświęcenie w pracy dla nich zacnych SS. Felicjanek.

Takie jednak uczucia „odświętne“, choć bardzo piękne, jednak pożytku konkretnego nie przynoszą, od czasu do czasu zasilą nieco skromną kasę dzieciaków, pozwolą im na jakiś lepszy obiadek, ale na chleb codzienny — to wszystko za mało... SS. Felicjanki też same muszą myśleć o tem, jak przetrwać ciężką zimę, czem odziać sporą gromadkę sierotek, co im dać jeść... codziennie... I pomyślały o tem bardzo dobrze, zorganizowały przedsiębiorstwo, któreby mogło im stale dostarczać dochodów. Jest to szwalnia, prowadzona pod umiejętnym kierunkiem siostry Felicjanki, która kształciła się w krawiectwie fachowo w Warszawie. Można więc, dostarczając roboty szwalni SS. Felicjanek, pomagać ich dziełu miłosierdzia. Widziałam, jak pięknie tam haftują złotem, jedwabiami, szyją bieliznę, robią i przerabiają bardzo zręcznie suknie, płaszcze, kostjumy, bluzki, ubranka dziecinne, kołdry i t. p., wszystko doskonale skrojone i porządnie wykończone.

„Czy mają Siostry robotę?“ — pytam, widząc kilkanaście dziewczynek zajętych pracą. — „Mamy trochę, ale mało, może dlatego, że mało kto wie o naszej szwalni“.

Tak — może to i prawda, że tylko dlatego, że „nie wiedzą“, nie dają roboty zacnym Siostrzyczkom, aby coś przecie zarobiły na swoje sierotki... Jak to rozgłosić w Zakopanem, jak reklamować, aby jednak szwalnia SS. Felicjanek mogła się rozwijać pomyślnie. Znów apel do pań dobrej woli, które, jeśli chcą, to mogą wiele zrobić... W każdym domu, nawet w dzisiejszych cięż-

kich czasach kryzysu gospodarczego, coś się szyje czy przerabia, powierzyć tę robotę SS. Felicjankom... o ile milszą będzie sukienka, za której robotę pieniądze mają służyć do polepszenia doli sierocej wychowanek zakładu.

A jednak są jednostki, które pamiętają o ochronce i trzeba je wymienić dla przykładu, że są dobrzy ludzie w Zakopanem... Prof. Wierzuchowski uczy bezinteresownie trzy dziewczynki z zakładu św. Kazimierza na skrzypcach, p. Bayerówna dwie dziewczynki już drugi rok na fortepianie. Każdy rozumie to dobrodziejstwo, jakiem jest muzyka w wychowaniu młodzieży — czyż więc pomoc taka, jaką dają wyżej wymienieni SS. Felicjankom, nie zasługuje na uznanie?...

Na tem nie koniec jeszcze, bo p. Strzelbicka uczy aż 10 dziewczynek języka francuskiego, a zacna p. Kuhnowa dostarcza „lokalu" do tej nauki w swym własnym saloniku...

P. Rumińska zawsze ratuje w każdem krytycznem położeniu SS. Felicjanki. Gremjum pensjonatów przeznaczyło 100 zł na cele ochronki... Gmina też zawsze spieszy z pomocą i pamięta o ochronie, są sklepy, którym zawdzięczają sierotki swoje porządne sukienki, bo SS. Felicjanki tylko tam kupować mogą, gdzie tanio i kredyt... cierpliwy...

Są więc dobrzy ludzie na świecie... ale sierotek dużo — zima się zbliża — zdałyby się płaszczyki jakieś, buciki — stare choćby — kupić nie mają za co zacne Siostrzyczki, bo trzeba i o zapasach na zimę pomyśleć, więc każdy nowy „dobry" człowiek się przyda, aby wspólnemi siłami ulżyć malutkim wychowankom Zakładu sierót.

Wierzę, że się znajdą osoby, które o tem pomyślą i coś zdziałają konkretnego dla sierotek — w czasach nawet tak ciężkich, jak obecne, potrzebną jest radość, a niema w życiu radości ponad tę — płynącą z miłosierdzia świadczonego bliźnim. **Krystyna Brudzińska.**

Parę uwag w związku z „Szyldkredowym Grzebieniem"

w „Towarzystwie Teatralnem".

Teatr od dłuższego czasu przestał być w przeważnej części swoich objawów sztuką, a stał się odbiciem życia, ujętem w pewne konstrukcyjne schematy, odziedziczone po teatrze dawnym, którego początkiem były misterja i teatr grecki. Chodziłoby o to, aby przed końcem sztuki wogóle teatr, który dotąd, jako ciężka społeczna machina, mało poddał się ogólnemu „nienasyceniu formą", wydał jeszcze coś **artystycznie** wartościowego w formach nowych, a nie był tylko albo realistycznym czy symbolicznym bałaganem, albo nudnem zapychaniem starych schematów formalnych wątpliwej wartości farszem, produkowanym przez jednostki nie-twórcze. Jest to pozornie bardzo proste. Ale zaraz powstają pytania: „a czem jest sztuka", „jak odróżnić sztukę od nie-sztuki", „jakie są kryterja wartościowania" i t. d. i t. d. Na pytania te odpowiedziałem, na ile mogłem, w książce p. t. „Teatr" i nie będę tu wchodził w istotę rzeczy, ponieważ na to nie wystarczyłoby i kilka roczników „Głosu Zakopiańskiego". Nie będę również poruszał kwestji rozdziału „teatratu" zakopiańskiego na realistyczny i formistyczny. Nie potępiam zasadniczo ani realistycznego malarstwa, ani teatru — twierdzę tylko, **że nie jest sztuką.** Złe jest tylko wtedy, jeśli realistyczne odszczepienia od prawdziwej sztuki są za takową uważane i jeśli ją wypierają i niszczą. Sam z przyjemnością patrzę czasem na **dobrze namalowany pejzaż** zimowy w lecie, lub naodwrót, lub widzę na scenie **dobrze, głęboko, w interesujący i inteligentny sposób ujęte życie.** Uwielbiam np. Shawa lub Pirandellę, jako realistów właśnie i to jednych z ostatnich dekadenckich realistów, w których niektórzy widzą niesłusznie początek czegoś zasadniczo nowego. Twierdzę tylko, że to, co tworzą, nie jest sztuką. Chodzi o proporcję pierwiastków życiowych i artystycznych w napisanej sztuce, o to, czy daje ona możność dania na scenie czegoś, w czem artystyczna strona rzeczy bezwzględnie przeważa.

Z drugiej strony faktem jest, że po wojnie nastąpiło kolosalne obniżenie się życia kulturalnego, co przedewszystkiem daje się odczuwać w teatrze. Nowe warstwy społeczne weszły w życie czynne i to jest też jednym z powodów innego charakteru przeciętnej teatralnej publiczności. Teatry, zamiast podnosić publiczność do poziomu wyższego, ze względów kasowych obniżyły swój poziom. I tak powstaje ta piekielna jazda w dół, która musi się skończyć zupełnym upadkiem teatru w znaczeniu artystycznem. Teatr będzie odbijał tylko coraz bardziej plugawiejące życie, do którego splugawienia będzie się sam przyczyniał, a swoją misję artystyczną zatraci zupełnie.

Nie mówię tu na razie o wartości idei, poziomie moralnym i t. d. Chodzi mi tylko i jedynie o sztukę. Oczywiście występuje zaraz problemat perwersji artystycznej, która szczególniej w teatrze łączy się z perwersją życiową. Ale jeśli o to idzie, to najbardziej perwersyjne dzisiejsze sztuki formalne nie są bardziej zdrożne od realistycznych, które mają tę wadę, że nie dają wrażeń artystycznych, a życie, nieprzesublimowane przez formę, podawane jest w nich w całej swej niskości, jako takie i życiowo właśnie daleko silniej działa w sposób ujemny.

Ale jeśli kto się uparł przy realiźmie, niech sobie brnie dalej w tym kierunku. Ale niech to będzie **realizm w dobrym gatunku.** Wskutek jednak wyżej wspomnianych zjawisk, obniżenia się poziomu życia wogóle, powstała cała masa sprytnych autorów scenicznych, spekulujących bezczelnie na upadku życia i teatru dla celów osobisto-finansowych i zalewających rynek sceniczny falą bezwartościowej tandety, obliczonej na zupełną tępotę artystyczną, niekulturalność i niski poziom umysłowy publiczności.

Niechby jeszcze dobra, własna realistyczna produkcja, niechby nawet własne świństewko — swój do swego po swoje świństwo — jeszcze możnaby to wytrzymać. Ale nasza własna realistyczna produkcja ledwo zipie przytłoczona zalewem świństw zagranicznych. Ludzie, bynajmniej nie potrzebujący wewnętrznie artystycznej pracy, tylko ci, którzy muszą mieć co roku wystawioną z powodzeniem sztukę, bo inaczej nie mają z czego żyć, przestają już pisać i wolą się zabrać do tłomaczeń. Sytuacja nawet dla realistów staje się rozpaczliwa — realizm w dobrym stylu staje się rzadkością, co nawet w ogólnym rachunku społecznym jest minusem ekonomicznym w stosunku do zagranicy. A Towarzystwo teatralne w Zakopanem zajmuje się propagandą najlichszej tandety zagranicznej, nie mając przed sobą problemu codziennie pełnej kasy, który to problem gnębi wszystkie teatry, mające własne gmachy i utrzymujące stały personal. Możliwe, że jest to pierwszy i ostatni występ tego rodzaju. W każdym razie uważałem za swój obowiązek wywiesić znowu czerwony sygnał. Nikt chyba nie posądzi mnie, że czynię to ze względów osobistych i konkurencyjnych. Szkoda względnie dobrej gry realistycznej trupy na takie świństwa, jak „Szyldkretowy grzebień".

Jeszcze jedno: podobno moje zachowanie się w czasie drugiego aktu uznano za niekulturalne. Uważam, że realistyczną bujdę, a nawet dobrą sztukę można przerywać śmiechem i brawami, bez żadnej dla niej szkody, bo przecież nie chodzi w niej o artystyczną całość, którą takie objawy psuć mogą *). Manifestacja moja była w istocie bardzo łagodna: zamiast ryczeć, gwizdać i wyć, na co zasługiwała sztuka i Towarzystwo za jej wystawienie, udowodniłem tylko poglądowo, że nastrój publiczności jest zupełnie przypadkowy. Cały pierwszy akt przeszedł w złowrogiej nudzie, a następnie wszyscy śmiali się trzy razy i dwa razy bili brawa bez żadnego objektywnego powodu, „car tel était mon bon plaisir", a potem szło to już dalej wskutek inercji.

*) W teatrach włoskich np. brak manifestacji w czasie gry jest czemś nienormalnem. Dowodzi to, że sztuka nie podoba się publiczności.

Józef Diehl.

Przyczynek do dziejów wojennych

Zakopanego.

(Dokończenie.)

Ciąg dalszy, spisany dnia 9 kwietnia 1919 roku.

Staje wezwany p. Wincenty Szymborski, dyrektor dóbr hr. Zamoyskiego w Zakopanem — i oświadcza co następuje:

Co do zarzutu postawionego Regiecowi o informowaniu porucznika Głowińskiego o składzie Komitetu Narodowego w Zakopanem zauważam, że zarzut ten jest śmiesznie naiwny, gdyż skład Komitetu i jego działalność były nietylko wszystkim znane, ale i polityka tego Komitetu była informowana i popierana przez ówczesnego starostę nowotarskiego Żukotyńskiego i komisarza policji, pełniącego wówczas funkcję inspektora klimatyki w Zakopanem, Kwaśniewskiego.

Regiec wyznaczonym był wprost przez N. K. N. w Krakowie na prezesa N. K. Z. w miejsce marszałka powiatowego i z początku aż do rozwiązania legjonu wschodniego rozwijał w nim nawet żywą działalność.

Dopiero po rozwiązaniu legjonu wschodniego pod wpływem Tadeusza Cieńskiego, prof. Strońskiego a po części i moim zmienił Regiec orjentację polityczną i chciał wobec tego z prezesostwa N. K. Z. zrezygnować. Wskutek moich nalegań, ażeby nie dopuścić na prezesa człowieka, któryby sprawie polskiej mógł rzeczywiście krzywdę zrobić — pozostał Regiec, chociaż niechętnie — i zobowiązał mnie, że ja w Komitecie do końca z nim zostanę.

Co do zarzutu, jakoby Regiec usunął rozmyślnie z porządku dziennego posiedzenia Komitetu Narodowego w Zakopanem sprawę adresu dla Piłsudskiego, zainaugurowaną przez p. Fleszarową, oświadczam, iż zarzut ten jest zupełnie fałszywy, gdyż pamiętam, że na posiedzeniu tem, wniosek ten był poddany pod dyskusję i głosowanie i mimo przemówień p. Fleszarowej, Dr. Dłuskiego i Dr. Zychonia wniosek w głosowaniu upadł — przyczem pamiętam, że i ja przeciw wnioskowi temu przemawiałem, uzasadniając, że akt hołdu dla Piłsudskiego jest przedwczesny i że z apoteozą jego osoby należy się wstrzymać do ukończenia wojny.

Co do ogólnej charakterystyki postępowania Regieca w czasie wojny oświadczam, że Regiec dawał dowody wielkiej odwagi swych przekonań odmiennych od rządowej c. k. polityki, wyznawanej przez N. K. N. i wobec agresywnych i hałaśliwych wystąpień i agitacji „Ligi Kobiet" w Zakopanem. Stąd Regiec naraził się niektórym partjom w Zakopanem, a szczególniej socjalistom.

Tak zeznałem

Wincenty Szymborski m. p.

Ciąg dalszy, spisany z p. Urszulą Brzozowską, właścicielką pensjonatu „Szałas" w Zakopanem. Powyższa oświadcza co następuje:

Zarzut postawiony Regiecowi, jakoby tajemnice Narodowego Komitetu w Zakopanem wydaje mi się humorystycznem, gdyż każdemu już w czasie jego działalności było wiadomem, że polityka tego Komitetu, skierowana była tylko ku popieraniu interesów austrjackich.

Pozatem oświadczam, że w czasie kiedy rządy austrjackie urządziły nagonkę na Polaków z Królestwa, pozostałych w Zakopanem i nakazały internowanie ich w zachodnich prowincjach Austrji — udawałam się do Regieca o pomoc i radę w sprawie moich znajomych i gości, spotykałam się ze strony Regieca nietylko z wielką życzliwością, ale z gorliwem poparciem, które zawsze odnosiło skutek. Regiec niejednokrotnie opowiadał mi o tem z rozgoryczeniem, że otrzymuje nawet on na ręce gminy całe masy denuncjacyj z wyrzutami, że gmina cierpi w Zakopanem „moskalofilów". Między innemi pokazał mi donos na p. Wilczyńską i jej gości w „Warszawiance", żądający internowania wszystkich tam mieszkających. Z tego donosu, jak i z innych Regiec nie zrobił żadnego użytku.

Z całego zachowania się Regieca, zwłaszcza w czasie wojny, odnoszę wrażenie i jestem przekonana, że sprawował swe obowiązki niejednokrotnie ponad siły, a zawsze, jako prawy Polak i prawdziwy opiekun ludności Zakopanego, tak pod względem ułatwienia jej warunków życiowych, jak pod względem usuwania jej od szykan i prześladowań austrjackiej administracji.

Tak zeznałam

Urszula Brzozowska m. p.

Ciąg dalszy, spisany z Drem Józefem Diehlem, adwokatem i dziennikarzem z Zakopanego. Powyższy oświadcza:

Cały czas wojny spędziłem w Zakopanem, obserwując tutejsze życie polityczne i działalność ludzi, zajmujących publiczne stanowiska.

O działalności Regieca w N. K. Z. niczego bezpośrednio podać nie mogę, ponieważ do Komitetu nie należałem. Z praktyki swej zawodowej, jako adwokat pamiętam, że w czasie kiedy starosta Żukotyński wraz z komisarzem rugowali Królewiaków, jako rzekomych „moskalofilów", Regiec ułatwiał mi wyrabianie fałszywych paszportów austrjackich dla niektórych znajomych z za kordonu na podstawie poświadczeń Zwierzchności gminnej, że pochodzące z zajętych wówczas powiatów wschodniej Galicji. Pozatem

Oświadczam, że mimo oficjalnej zgody między odłamami zakopiańskiego „teatratu", objawy tego rodzaju, jak ów nieszczęsny grzebień, a raczej piła, będę starał się tępić wszelkiemi sposobami: namową, artykułami, mowami publicznemi i prywatnemi oraz publicznemi awanturami i nie cofnę się nawet przed zręcznie udanem samobójstwem.

Zakopane, 3 października 1925 r.

Stanisław Ignacy Witkiewicz.

Wydział powiatowy w Nowym Targu.

Pismem z dnia 30-go maja 1925 r. podaje do wiadomości, co następuje:

Regulamin.

Po myśli § 11. rozporządzenia wykonawczego z 23 czerwca 1923 r. Dz. U. Nr. 70, poz. 551, Rada powiatowa w Nowym Targu zarządza co następuje:

1) **Sklepy, stragany, oraz wszelkie inne miejsca zawodowej sprzedaży towarów, kantory pralni, farbiarni, przedsiębiorstw przewozowych, prywatne biura pośrednictwa pracy, lombardy, hale licytacyjne, antykwarjaty, salony i wystawy ze sprzedażą dzieł sztuki, starożytności i t. p. o charakterze przedsiębiorstw handlowych we wszystkich gminach tutejszego powiatu mogą być otwarte tylko w dnie powszednie od godziny 8 rano do 6 wieczór.**

2) **Jadłodajnie do których zalicza się restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie, piwiarnie, winiarnie, miodosytnie, garkuchnie, bary, kuchnie publiczne, bufety, szynki, traktyarnie karczmy, gospody mogą być otwarte w dni powszednie oraz w niedziele i święta od godziny 7 rano do godziny 11-tej wieczór, atoli sprzedaży towarów w sklepach, połączonych z jadłodajniami, lub przedsiębiorstwami nie podlegającemi rozp. minister. z dn. 23 czerwca 1923 r.** Dz. U. Nr. 70, poz. 551 **wolno dokonywać tylko w godzinach określonych pod 1), dla samodzielnych sklepów natomiast w innych godzinach miejsce sprzedaży towarów musi być w tych sklepach zamknięte i dla kupujących niedostępne.**

3) **Kioski i budki, w których podają do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne, lub napoje chłodzące, słodycze i owoce i nie sprzedają innych towarów, mogą być otwarte w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie w tych samych godzinach co jadłodajnie nie wyłączając niedziel i świąt. Natomiast w czasie od 1-go października do 31-go marca włącznie zakłady te mogą być otwarte tylko w dni powszednie od 8 rano do 6 wieczór.**

4) **W niedziele i święta dozwoloną jest sprzedaż detaliczna:**

a) **słodyczy, owoców, kwiatów i wyrobów tytoniowych w miejscach widowisk i zabaw publicznych przez cały czas trwania ich oraz ogrodach i parkach publicznych od 8 rano do 10-tej przedpołudniem.**

b) **przy cmentarzach kwiatów i świec, oraz przyborów, służących do ozdoby grobów od godz. 8 rano do 6 wieczór.**

c) **gazet i czasopism w sklepach i kioskach zajmujących się wyłącznie sprzedażą gazet i czasopism od godziny 8 rano do godz. 6 wieczór.**

d) **dewocjonalí o ile nie jest połączone ze sprzedażą towarów od 8 rano do 3 popołudniu.**

Nadto w niedziele i święta mogą być otwarte zakłady pogrzebowe od godziny 8 rano do godz. 6-tej wieczór, oraz mleczarnie i kwieciarnie, zajmujące się sprzedażą mleka i przetworów mlecznych lub sprzedażą kwiatów naturalnych z wyłączeniem wszelkich innych towarów od godziny 7 rano do 10 rano.

5) **Czas pracy pracowników, nie może przekraczać 8 godzin na dobę, w sobotę zaś 6 godzin na dobę, czyli 46 godzin na tydzień, przyczem najdalej po każdych 6 godzinch pracy pracowników winna być zapewniona conajmniej 1-godz. przerwa podczas której pracownik może opuścić miejsce pracy — Pracownicy, zatrudnieni w sobotę przez 8 godzin na dobę, mają otrzymać w zamian w ciągu miesiąca lub roku równoważną ilość wolnych od pracy i zapłaconych dni poza ustawowym urlopem, o ile zaś pracują w niedziele i święta dłużej jak 3 godziny, muszą otrzymać równą ilość godzin wolnych w tygodniu.**

Prezes: Uznański m. p. Burmistrz St. Ro[illegible] m. p.

Zakopane, 6-go października 1925 r.

---

oświadczam, że Regiec nawet, patrzących krytycznie na jego gospodarkę aprowizacyjną, a więc w kołach opozycjonistów najbardziej drażliwych, pod względem narodowym cieszył się opinją poprawnego obywatela, którą w zupełności podzielam.

Uważam za konieczne, podanie do wiadomości publicznej całego materjału faktycznego, jakim oskarżyciele Regieca w niniejszej sprawie rozporządzają, ponieważ zarzuty, w dzisiejszej formie przeiw niemu podniesione, uważam za nagonkę polityczną ze strony zwolenników zakopiańskiej partji socjalistycznej, a raczej tego jej odłamu, który hałaśliwą i niepoważną reklamą kompromitował legjony galicyjskie i Piłsudskiego.

Tak zeznałem

Józef Diehl m p.

Ciąg dalszy, spisany dnia 11 kwietnia 1919 z ks. prałatem Kazimierzem Kaszelewskim z Zakopanego. Powyższy oświadcza:

Byłem członkiem miejscowego Komitetu Narodowego w Zakopanem aż do końca roku 1918. Prowadziłem zupełnie jawnie biuro skarbowego tego Komitetu, jako przewodniczący wydziału skarbowego, Skład Komitetu nie był dla nikogo żadną tajemnicą, był ujawniony w publicznych, drukowanych odezwach, dlatego zarzut postawiony Regiecowi, że zdradził listę członków Komitetu nie wytrzymuje krytyki.

W r. 1915. przeniosłem się do Kościelisk dla zorganizowania tam nowej partji i w życiu publicznem zakopiańskiem aż do września 1918 nie brałem udziału. Nie doszły mię w tym czasie żadne wiadomości, któreby opinji Regieca jako Polaka zaszkodzić mogły.

Tak zeznałem

Ks. Kaszelewski m. p.

KRONIKA.

OD REDAKCJI. Umieszczając w dzisiejszym numerze polemiczny artykuł p. Stanisława Ignacego Witkiewicza o T-wie Teatralnem, Redakcja czuje się w obowiązku zaznaczyć swoje objektywne stanowisko w tej polemice.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Wład. hr. Zamoyskiego odbyło się dnia 5 października b. r. w tutejszym kościele parafjalnym. Podczas Mszy św. śpiewały na chórze uczenice Zakładu Kórnickiego.

W DNIU ŚWIĘTA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO t. j. w niedzielę, 19 b. m. odbędzie się po nabożeństwie odczyt Dra Tadeusza Mischkego pod tytułem: „O potrzebie autorytatywnego unormowania spraw wychowania fizycznego" (w sali „Sokoła").

Wobec wzrastającego zapału młodzieży do wszelkiego rodzaju ćwiczeń fizycznych i zawodów, co ma swoje dobre, ale także i złe strony, zainteresuje niezawodnie temat wybrany przez prelegenta nietylko starszą młodzież, ale także szersze koła rodziców i wychowawców.

Po odczycie pożądana dyskusja.

ZAKOPIAŃSKIE TOWARZYSTWO TEATRALNE wystawiło dnia 1 b. m. wesołą komedję małżeńską p. t. **„Grzebień szyldkretowy"**. Zarówno w grze jak części dekoracyjnej i urządzeniu sceny widać było staranność reżyserji i grających, co tembardziej podnieść należy, że oprócz czynności najgrubszych wszystko wykonane było własnemi rękoma amatorskiego zespołu. Z artystycznego wykonania publiczność zebrana w znacznej ilości, mimo martwego sezonu, była zupełnie zadowolona, jeżeli się odliczy malkontentów z urodzenia i tresury.

Odzywały się głosy o zbyt wolnem tempie chwilami, jednak naogół było ono właściwe, a miejscami nawet za szybkie, bo mówiono „jedno przez drugie", prawie jednocześnie. Brak urządzeń technicznych sceny i zręcznego maszynisty usprawiedliwia poniekąd późne rozpoczynanie i długie przerwy między aktami, ale przy dobrych chęciach, których dotychczas głównym filarom towarzystwa nie brakowało, niezawodnie to niedomaganie będzie usunięte.

Wybór sztuki nie był szczęśliwy, ale i w tym względzie trudności dla amatorskiego zespołu są większe, niżby się nie wtajemniczonym wydawało.

Ponieważ na podstawie sztuk dotychchczas wystawionych przez towarzystwo można poziom gry i wystawy ocenić wyżej nad przeciętny poziom teatrów amatorskich, przeto i skala wymagań musi być wyższa. Z tej racji można zauważyć, że dobry aktor stara się o ile możności własną indywidualność tak zatracić śród oddawania roli, co do głosu, ruchów rąk, nóg, głowy i całej postaci, aby nawet bez wielkich zmian zewnętrznych i maski, widzowie mieli przed sobą typ pomyślany przez autora, bez osobistego tła aktora.

K. B.

MŁODZIEŻ DLA LOTNICTWA. Dotychczasowy prezes Koła K. Iskrzycki, wybranym został na 1-szym Walnym Zjeździe w charakterze członka do Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego P. L. Z. M.

W czasie wakacji Koło mimo b. znacznego osłabienia liczebnego (wyjazdy na wakacje) nie ustało w pracy. Skierowała się ona głównie ku daniu pomocy tut. Kołu L. O. P. P. Oto jej rezultaty.

1) Samodzielne zorganizowanie zbiórki ulicznej 26 sierpnia i zbiórki po kawiarniach od 23 do 29-go sierpnia w czasie Tygodnia Lotniczego.

2) Sprowadzenie filmów lotniczych, wypożyczenie przeźroczy.

3 Sprowadzenie samolotu propagandowego w czasie zbiórki ulicznej.

4) Sprowadzenie całego materjału propagandowego i afiszowego.

Koło L. O. P. P. wyraziło nam za pomoc w organizacji Tygodnia w numerze 36 „Głosu Zakopiańskiego" specjalne podziękowanie.

Prezes Koła w charakterze zast. sekretarza prowadził w okresie wakacyjnym całą administrację i angentury sekretarjatu Koła L. O. P. P.

Z inicjatywy naszej odbywa się przy szkole zawodowej cykl prelekcji o lotnictwie. Prelegent b. nasz członek p. Kohan.

Dnia 10 b. m. Koło organizuje dzień Lotniczy — Zarys programu: Nabożeństwo w kościele parafjalnym, złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, uroczysty poranek wokalno-muzyczny. Szczegóły programu ukażą się oddzielnie.

JESIENNY BIEG NA PRZEŁAJ urządzony został w dniu 27 września b. r. przez Sekcję Narc. Polsk. Tow. Tatrzańskiego na trasie od ujścia dol. Strążyskiej, popod Regle, przez Bogówkę i przez lasy do boiska przy Szkole Zawodowej, gdzie meta. Do zawodów stanęło 12 zawodników. Wyniki były następujące:

1. Motyka Zdzisław, S. N. P. T. T. czas: 19 min.
2. Motyka Stanisław S. N. P. T. T.
3. Motyka Juljan, Sokół.

Zwycięzca okazał nam dobrą klasę biegacza, który jednak w terenie trudnym posiada groźnego współzawodnika w bracie swoim Stanisławie. Również stała i dobra forma zdobywcy 3-go miejsca p. J. Motyki i 4-go p. Michalskiego wyróżnia się korzystnie z pośród szeregu współzawodników. Na starcie ujrzeliśmy także p. K. Schilego, który choć nie najmłodszy — rywalizuje wcale skutecznie z innymi, uzyskując 6-te miejsce. Organizacja biegu słaba. Pogoda dopisała przez cały czas.

NOWE SCHRONISKO. Jak się dowiadujemy cały materjał na schronisko przy Pięciu Stawach Polskich jest już na miejscu tak, że jeszcze przed zimą budynek będzie wykończony.

PRZYGOTOWANIA DO SEZONU ZIMOWEGO są w pełnym toku, ponieważ roboty na skoczni już się kończą. Skocznia przedstawia się wspaniale.

OFIARY. Na Salę Sierot im. św. Kazimierza kwotę zł. 20, znalezione na ulicy złożył w naszej Redakcji p. Antoni Krzyżak.

POSIEDZENIE RADY GMINNEJ odbędzie się we wtorek dnia 13 października.

Lista gości

od 1 do 7 października 1925 r.

Abramowicz Józefa, Lwów — Dora.
Ambrożewicz Antoni, Warszawa — Sanato.
Baska Zofja, Kraków — Promienna.
Baranowska Stanisława, Łódź — Marja.
Brinkier Abram, Tarnów Lub. — Bocian.
Bochyński Kazim. z żoną — Za Bramką.
Busch Grzegorz, Warszawa — pod Giewontem.
Cengerówna Marja, Lwów — Skoczyska.
Cygielska Antonina, Warszawa — Gencjana.
Cywiński Stanisław, Kamień — Bałamutka.
Cywińska Zofja, Kamień — Konradówka.
Cybulski Marek, Warszawa — Oksza.
Chełstowski Kazim. z żoną, Wilno — Konradówka.
Chowaniec Zbigniew, Skierniewice — Wierchy.
Charazińska Julja, Warszawa — Klaszt. Sercanek.
Chylewska Nimfa, Grodziec — Łada.
Cherzówna Paulina — Chowanna.
Czora Maks, Rozdzień — Smereków.
Czołosińska Eugenja, Warszawa — Złotogłów.
Dąbrowski Aleksander, Warszawa — Ira.
Deryny Zofja, Łódź — Marja.
Drzewiecka Stef., Warszawa — Radowid.
Dzięndzielewicz Eug. z córką, Marjanówka.
Domański Bohdan, Warszawa — Gencjana.

Doroszewska Zofja, Warszawa — Skibówki 2.
Dobijowa Wanda, Kraków — Radowid.
Duczyński Antoni, Łódź — Marja.
Dyniak Michalina, Łódź — Marja.
Flauw Tadeusz, Warszawa — Halka.
Ficowski Karol, Warszawa — Radowid.
Gawor Henryk, Wadowice — Wanda.
Glakada Tomasz, Turka, ul. Kościeliska 146.
Głąbiński ks. Jan, Kraków — Bystre 4.
Grzeczkowski, Łódź — Łubień.
Gadlewska Zofja, Kraków — Kosówka B.
Gurtysa Stanisław, Siedlce — Wołodyjówka.
Gruszczyński Tadeusz, Warszawa — Gencjana.
Gliwa Dr Ignacy, Warszawa — Mak.
Goldberżanka Hela, Łódź — Marja.
Haitlinger Wład. z żoną, Warszawa — Kmicic.
Hamerski Dr. Adam, Kraków — Morskie Oko.
Holecki Dunin Wład. z żoną, Warszawa — Marilor.
Holewiński Teofil, Zagórze — Lublinianka.
Hulewicz Witold, Wilno — Szałas.
Hryniewiecki Hipolit, Warszawa — Gencjana.
Irgang Anna, Łódź — Marja.
Ilnicki Michał, Łódź — Goplana.
Jagniątowska Honorata, Warszawa, Warszawianka.
Jawornicki Bolesław z żoną, Kraków — Stamary.
Jelonekowa Marja, Kraków — Cz. Krzyż.
Józefczyk Stefanja, Warszawa — Mnich.
Kasiewin Maksym z żoną, Modlin, Wołodyjówka.
Kaźmierczakówna Magd., Poznań — Łomnica.
Karczowski Janusz, Szymanów — Oksza.
Karpińska Anna z synem, Radomsko, Olcza, Szkoła.
Klimowiczowa Kazim., Warszawa — Sanato.
Kijawski Zygmunt, Toruń — Cz. Krzyż.
Kott Kazim. z rodz., Warszawa — Chałub. 11.
Kowalczuk Alita, Strzelcze — Jasna.
Kron Stanisław, Bydgoszcz — Biały Dwór.
Kopfówna Emilja, Kraków — Bystre Kosówka.
Kozłowska Jadwiga, Warszawa — Cieszynianka.
Kłosowski Tadeusz, Puławy — Walówka.
Kubacki Kornel z żoną, Warszawa — Żarnówek.
Kubalski Stanisł., Brześć Lit. — Łomnica.
Krupiński Janusz, Warszawa — Gencjana.
Kutschera Franc., Warszawa — Morskie Oko.
Kuczyński Ant., Dąbr. Górn. — Borek.
Lawzel Ignacy, Radom — Halka Zam.
Leinweber Jolanta, Łódź — Swoboda.
Lewi Helena, Łódź — Marja.
Linowski Czesław, Steklin — Bałamutka.
Lizak Roman z żoną, Warszawa — Kresy.
Liberowa Jadw., Warszawa — Cz. Krzyż.
Litauer Jan, Warszawa — Sanato.
Lusiński Roman, Katowice — Ślązaczka.
Łukasiewicz Marja, Warszawa — Warszawianka.
Łażewski Bol. z żoną, Turka — Orla.
Łuczak Józef, Warszawa — Gencjana.
Łychowski Andrzej, Warszawa — Żywczańskie 1394.
Marcinkowska Jadw., Warszawa — Radowid.
Majewska Natalja, Łuck — Helena.
Maruska Irena, Częstochowa — Skibówki 2.
Malinowska Helena, Wieliczka — Skibówki.
Macherówna Marja, Kraków — Morskie Oko.
Matyjewicz Al. z c., Warszawa — Żywcz., Bährer J.
Maybertowa Anna, Warszawa — Jurek.
Modrzejewska Felicja, Ameryka — Cieszynianka.
Michalczyk Wład., Skierniewice — Marilor.
Minster Jakób, Łódź — Łubień.
Micińska Marja, Zgierz — Skibówki 2.
Mirowska Eugenja, Warszawa — Krywań.
Morawski Wojciech, Lublin — Bałamutka.
Mocowska Janina z synem, Harenda, Wojtuś.
Nawrath J., Lipiec — Kasztelanka.
Niezgódka Wład., Warszawa — Gencjana.
Niedźwiedź Józefa, N. Sącz — Odrodzenie.
Nowicki Michał, N. Sącz — Za Bramką.
Orset Ignacy, Kraków — Łomnica.
Olszewski Stanisł., Grudziądz — Kresy.
Olszowski Piotr, Kraków — Leśniakówka.
Odechowska Janina, Łódź — Swoboda.
Orłowska Marja, Bystre — Kosówka B.
Paszkiewicz Jadwiga, Wilno — Wołodyjówka.
Paster Rudolf, Kraków — Morskie Oko.
Paster Anna, Kraków — Morskie Oko.
Prądzyński Andrzej, Września — Sport.
Plewińska Kazimiera, Olchowice — Tolin.
Przeborska Lidja z synem, Warszawa, Marilor.
Preger Maurycy, Kalisz — Giewont.
Pisarska Wacława, Warszawa — Śnieżka.
Pizoniowa Janina, Zalewice — Odrodzenie.
Pieczątkowska Jadwiga, Rzeszów — Odrodzenie.
Pieszyńska Helena, Kalisz — Orlątko.
Preger Stanisław z rodz., Kalisz — Kasprusie 19.
Poznański Michał, Warszawa — Warszawianka.
Popiołek Linus, Bielsko — Cieszynianka.
Pulińska Stanisława, Warszawa — Leśniakówka.
Płuchowska Szczęsna, Warszawa — Kościeliska 19.
Przykucka Olimpja, Poznań — Skibówki 2.
Pospieszyńska Leokadja, Poznań — Kresy.
Płoński Henryk, Krobia — Pod M. Boską.
Postępska Szczęsna, Warszawa — Na łąkę.
Pluciński Zbigniew, Swadzin — Bałamutka.
Pluciński Stefan, Swadzin — Bałamutka.
Puzyna Zbigniew, Swadzin — Bałamutka.
Rzaśnicka Hanna, Warszawa — Wojtuś.
Radwańska Anna, Warszawa — Jadwiniówka.
Ratusińska Julja, Szwajcarja — Kasprusie 40.
Reński Józef, Ostrowice — Wołodyjówka.
Reychmanowa Wanda z synami, Żywczańskie 1394.
Robin Wilhelm z żoną, Warszawa, Morskie Oko.
Roszkowska Marja, Warszawa — Cieszynianka.
Romański Wiktor, Warszawa — Morskie Oko.
Ryślakowa Genowfa, Łódź — Łubień.
Sawicki Piotr, Warszawa — Zalesie.
Skarzyńska Irena, Warszawa — Klasztor Sercanek.
Serafiński Andrzej, Łódź — Łubień.
Seget Edward z żoną, Warszawa — Wiosna.
Spitzbergowa Cecylja, Czortków — Marilor.
Świątek Natalja, Łódź — Marja.
Singer Lucyna, Warszawa — Gencjana.
Słota Władysław, Mysłowice, Kasztelanka.
Skorupa Marja, Łódź — Marja.
Skowrońska E., Warszawa — Sport.
Słotwińska Danuta, Opole lub. — Odrodzenie.
Sozański Dr Stefan, Warszawa — Żychoniówka.
Sosnowski Oskar, Warszawa — Radowid.
Smolarska Marja, Kraków — Warszawianka.
Sowa Roman z rodz., Chełm — Marilor.
Sulikowski Dr Jan, Jaworzno — Sanato.
Schmidt Wład., Kraków — Wanda.
Staniewski Dr Michał, Kraków — Morskie Oko.
Stachoń Wiktorja, N. Sącz — Wanda.
Stachurski Henryk, Kraków — Oksza.
Signer Karol z żoną, Bielsko — Morskie Oko.
Świerzyński Antoni, Łódź — Orawianka.
Sosnowska Władysława, Warszawa — Gencjana.
Skołyszewska Olga, Zagórzany — Cz. Krzyż.
Swoboda Grete, Bielsko — Giewont.
Sokołowska Ant., Falkenberg — Żywcz., Wawrytko.
Sosnkowski Stefan, Warszawa — Marilor.
Skupieński Tadeusz, Katowice — Wierchy.
Trojanowski Wacław, Warszawa — Morskie Oko.
Turska Felicja, Łódź — Kościeliska 25.
Turkowski Wacław, Czeladź — Bratnia Pomoc.
Tyborowska Alicja, Piotrków, Dom Zdr. naucz.
Urawcówna Kamila, Kraków — Ogrodowa, Rojowa.
Uryszek Antoni, Łódź — Marja.
Urbaniak Kazimierz, Ostrów — Wołodyjówka.
Valwin Helena, Warszawa — Albion.
Wasung Edward z żoną, Kraków — Morskie Oko.
Wasilkowska E. z córką, Łódź — Mimoza.
Wesołowski Janusz, Złota — Bałamutka.
Wittówna Helena, Sosnowiec — Skoczyska.
Włoczewska Hana, Warszawa — Warszawianka.
Wojciechowska Wanda z rodz., Truskawiec, Turnia.
Wroczyńska Zofja, Warszawa — Sanato.
Wojtulewicz Ireneusz, Warszawa — Dom wycieczk.
Wokal Franciszek, Wiedeń — Morskie Oko.
Wodlinowski Stanisł. z córką, Końskie — Szałas.
Wojnowski Teodor, Rypin — Marilor.
Zawierucha Helena, Łódź — Marja.
Zalewski Henryk, Warszawa — Sanato.
Zienkiewiczowa Marja z córką, Warszawa, Leśniak.
Ziemnicki Faustyn z żoną, Warszawa, Anielówka
Zieliński Karol, Warszawa — Wierchy.
Zieliński Wiktoryn, Warszawa — Konradówka.
Zdzieszyński Stefan, Warszawa — Boruta.
Zubrzycka Regina, Warszawa — Sanato.
Żórawik Piotr, Król. Huta — Gerlach.
Żyluk Stefan, Kowel — Sport.
Żelechowski Maks z żoną, Kraków — Nowot., Orkisz.
Żyłka Franc., Sosnowiec, Smereków.
Żołędzka Em. z wnukiem, Warszawa — Modrzejów.

Skorowidz.

Adwokaci:

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.
Dr. Józef Bulanda, adwokat i obrońca w sprawach karnych i wojskowych, Ogrodowa, willa „Jaśka“.

Apteki:

Apteka „Pod Białym Orłem“ — F. Tabeau, ul. Krupówki.
Apteka „Pod Opatrznością“ — Otmar Hordyński, ul. Witkiewicza.

Droguerje:

Emil Closemann, Krupówki 48.
Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny“.

Fotograficzne zakłady.

„Stefa“ H. Schabenbeck — ul. Krupówki, vis a vis St. Karpowicza.

Fryzjerzy:

Boni Stanisław, Hotel „Stamary“.
Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, vis a vis hotelu „Morskie Oko“, Tel. 42.
Zygmunt Janik, vis-à-vis Karpowicza, zakład fryzj. i skład perfumeryj, kosmetyków i przyborów toaletowych.

Jubilerzy i zegarmistrze:

Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.
M. Batko — ul. Krupówki, „Bazar Polski“. Tamże szkła optyczne.

Tekstyle. Konfekcja.

Stanisław Birtus, ul. Krupówki — „Bazar Polski“.
Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, narożnik ul. Na rynek.
Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.
Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Księgarnie:

Gebethner i Wolff, Krupówki obok poczty.
Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko“ oraz wypożyczalnia książek.

Kefir.

Marjan Dorobczyński, ul. Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego.

Notarjusz:

Dr. Stefan Góra, Krupówki nad księgarnią Zwolińskiego.

Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:

H. M. Asłanowicz, Krupówki, vis à vis hotelu „Staszeczkówka“.
Bezé, ul. Krupówki i ul. Kościuszki.
Bohusz-Zończyk — (Sklep Polski), ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.
Kiosk „Rozwoju“ — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.
J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Pensjonaty.

„Jasna“, ul. Chramcówki.
„Konradówka“, ul. Sienkiewicza.
„Pod Matką Boską“, ul. Ogrodowa.
„Sanato“, ul. Jagiellońska.
„Szałas“, Kasprusie.
„Warszawianka“, ul. Jagiellońska.

Przybory sportowe i turystyczne:

Bracia Schiele, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

Spożywcze artykuły:

„Bazar Polski“, sklep główny, ul. Krupówki, filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.
Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis à vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonjalne i cukry).

Sprzedaż i kupno:

„Panta“. Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, gmach poczty, tel. 76.

Wytwórnia kilimów:

„Kilim“, ul. Krupówki.

Zabawki dla dzieci:

J. F. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Wydawca oraz redaktor naczelny i odpowiedzialny: Maksymiljan Skibiński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Romana Ferka w Krakowie.